

## Ostatnie dni Norwida

Jacek Kaczmarski

Piękno jest na to, żeby zachwycało -  
Nie znam piękniejszej nad - Piękno - ojczyzny,  
W której - minąwszy przeznaczeń mielizny  
Warto zanurzyć obolałe ciało,  
Pychy się wyzbyć.

Grobowce Piękna - kosztowne artyzmy,  
Których wieczności wzór - piramid stałość -  
Na dusze kładą tylko plamę białą  
Jak bandaż kłamstwa, co owija blizny  
By nie bolało.

A nad Sekwaną pochylona gałąź  
Żywa - pod blaskiem corocznej siwizny  
Wspomina drzewo układane w pryzmy,  
Gdy Templariuszy Król spalał wspaniałość  
W czas wielkiej schizmy.

Ściemniała belka w narożniku izby,  
W której się kiedyś na Ludwiki grało,  
Dobrze pamięta, choć wygięta w pałak,  
Czas, gdy Moliere psy uliczne gryzły  
Z Pana pochwałą!

Tu Marsylianę też się poznawało,  
Gdy wolność tłumowi obwieszczali gwizdy  
I bruk paryski był - jak nigdy - żyzny,  
Bo gilotyna grała, aż chrupały  
Karki w bieliźnie.

Po Bonapartem ścichły echa wyzwisk,  
Szańce Komuny w bieg życia wessało  
I świat w bezduszną obrasta dojrzałość -  
Knuty z jedwabiu, przemysł, socjalizmy -  
Nabite Działo!

Ręce grabieją, wino całkiem kwaśne,  
Na rękawiczki braknie mi pieniędzy  
I myśl zmarznięta nie chce płynąć prędzej,  
A przecież przez nią i to dla niej właśnie  
Umieram w nędzy.

Więc cóż jest piękno? Wód słoneczne bryzgi?  
Diament w popiołach? Pamięć? Doskonałość?  
Gdyby to tylko - byłoby za mało! -  
Dusza, rozpięta raz na Krzyżu Myśli  
- Wyrazi - Całość!